



Ze sceny i estrady: P. Krajewska śpiewaczka, występująca w krakowskim Teatrze Ludowym.

Ze sceny i estrady.

Wojna obecna, przynosząca tyle niespodzianek we wszystkich kierunkach, obaliła też między innymi tradycją wiekową uświęcony pewnik, że muzy milczą wśród szczyku oręża. Gdzie tylko zawierucha wojenna oddali się nieco, muzy, nie bacząc na przejście tylu swych kapłanów do twardszej służby Marsa, podnoszą głowy i dopominają się o swe prawa. — I mimo wszystko dzieje im się niezgorzej. Wyjątkowym wprost przykładem tryumfu sztuki nad grozą wojny pozostała warszawska teatry, które działalność swą przerwały tylko w jednym dniu wkroczenia armii niemieckiej, dając imponujący dowód żywotności. Nie dziw, że wiele zajmujących się teatrem jednostek z pośród armii okupacyjnej zaciekawili wewnętrzny wygląd przybytków sztuki, świadczących o takiej beztrosce wojennej. Szare mundury polowe zaczęły się pojawiać dość często na widowniach teatrów.

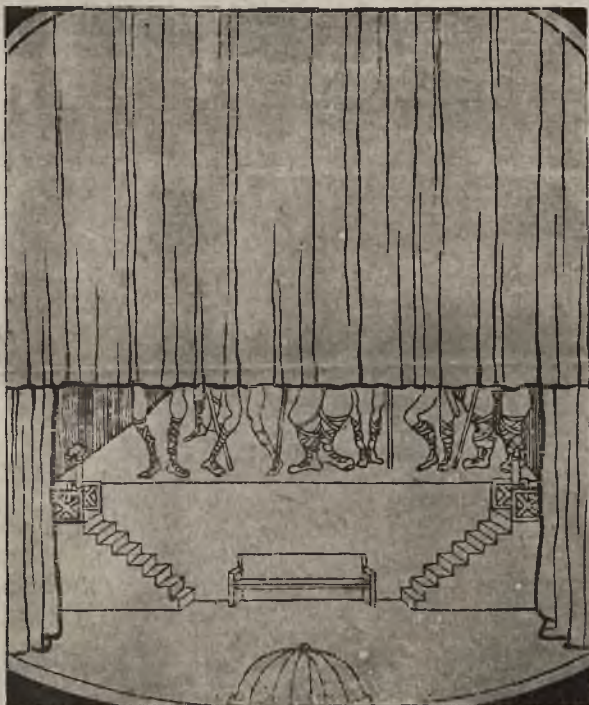
Scena, mająca w swym składzie Kamińskiego, Frenkla, Rapackiego, Sliwickiego i tylu innych wybitnych artystów, musiała wywrzeć wrażenie nawet na nieznających języka cudzoziemcach.

Gdy tak teatry warszawskie rozwijają ożywioną działalność, nieświeżnie dzieje się umiastowionemu od niedawna teatrowi krakowskiemu, którego stan w okresie umiastowienia jest tak niski, jak nie był nigdy. Aktorzy, pozostawieni sami sobie, bez kierunku, nie dają ani w przybliżeniu tego, czegooby po ich uzdelnieniu spodziewać się można. Repertuar układany bez planu, obracający się do przesyty w zakresie lekkiej komedii, przynosi od czasu do



Austro-węgierska artyleria: Zaimprovizowana orkiestra korpusu oficerskiego pierwszej dywizji ciężkich haubic.

czasu tak nieoczekiwane niespodzianki, jak wystawienie „Troilusa i Kressydy”, dramatu Szekspira najbardziej spornego, na który największe sceny porywają się w wyjątkowych razach, gdy jakiś pomysłowy reżyser pragnie się popisać nową próbą



Ze sceny i estrady: Przedstawienie „Troilusa i Kressydy” w teatrze im. Słowackiego w Krakowie, widziane z górnych pięter.

rozwiązania inscenizacyjnego problemu. Ponieważ ten warunek u nas z góry odpadał, trudno zrozumieć powód, kierujący wyborem właśnie tego dzieła Szekspira. Rezultat był też nad wyraz słaby, a strona dekoracyjna i kostyumowa raziła takim brakiem gustu, jaki na scenie mającej tradycję działalności Wyspiańskiego, Mehoffera, Frycza, Maszkowskiego uważać należało za niemożliwy.

Na umiastowieniu znacznie lepiej wyszedł teatr Ludowy. Mając już przedtem właściwy kierunek, mógł, korzystając z kostymów teatru im. Słowackiego, podnieść zewnętrzną stronę przedstawień i pokusić się nawet o taką próbę sił, jak „Marya Stuart” Schillera. Niedawno spróbowano także ciekawego eksperymentu wprowadzenia operetki i bez opierania się o Towarzystwo operowe. „Ptasznik z Tyrolu”, dany na pierwszy ogień, powiódł się nadspodziewanie dobrze, w czym znaczną zasługę miała pełna temperamentu i humoru śpiewaczka p. Krajewska.

Sezon koncertowy krakowski przyniósł kilka produkcji o wielkiej wartości artystycznej. W najbliższą niedzielę gościć będzie sala Sokoła artystę, dla Krakowian specjalnie interesującego. P. Seweryn Eisenberger, Krakowianin, zawdzięczający pierwszą naukę fortepianu s. p. Florze Grzywińskiej, nigdy dotąd nie występował w swym rodzinnym mieście. Za granicą pianista ten cieszy się znacznym i zasłużonym rozgłosem. W grze jego zeszyły się wszystkie przymioty szkoły Leszetyckiego z temperamentem gorącym i subtelnym poczuciem muzycznym. Koncert niedzielny z programem wykwiłtnie zestawionym zainteresował też w wysokim stopniu sfery muzyczne.



Austro-węgierska artyleria: Mieszkania kanonierów pierwszej dywizji ciężkich haubic na pozycji.



Ze sceny i estrady: Pianista Seweryn Eisenberger.